

Wyrok dla katów Stachowiaka to kpina ze sprawiedliwości

21 lutego 2020

Mówi się w Polsce, że ufać policji mogą tylko ci, którzy nigdy nie mieli z nią na poważnie do czynienia. Pewnie jest w tym trochę przesady. W końcu panowie na komisariacie byli tacy mili, kiedy zgłaszaliśmy kradzież auta, innym razem skończyło się na pouczeniu podczas dojenia browara w parku, a transpłciową koleżankę, kiedy przyszła pobita na komendę, nawet potraktowali z szacunkiem. Ktoś powie, że ma kochanego policjanta w rodzinie, ktoś inny z policjantem miał udany romans.

Zdaję sobie sprawę, że do pracy w policji ludzie zgłaszają się z różnych powodów: poczucia patriotycznej misji, fascynacji amerykańskimi serialami, w ramach kontynuacji rodzinnych tradycji czy ze strachu przed bezrobociem. Są też jednak tacy, którzy mundur zakładają aby poniżyć, spełniać fantazję o dominacji i odczuwać przyjemność z czyjejś bezradności. Testy psychologiczne w ramach naboru nie wychwytyją pewnie nawet połowy takich rekrutów.

Wreszcie, polska policja, podobnie zresztą jak prokuratura i sądy, jest instytucją klasową, bo podlegającą kapitalistycznemu państwu. Kiedy jesteś „kimś”, rzadziej dostajesz pałą, a potem możesz liczyć na łagodniejszy wyrok. Jeśli nie masz kasy, pewności siebie i nie potrafisz ładnie się wysławiać – Twoje szanse na doznanie małego Guantanamo na komendzie są całkiem spore.

Igor Stachowiak miał pecha, bo trafił na tych, którzy nie mieli problemu z zadawaniem cierpienia. Pewnie powiedział coś brzydkiego, a oni postanowili sobie coś udowodnić. Dlatego pastwili się nad nim przez trzy godziny, m.in. przy użyciu paralizatora elektrycznego, aż serce Igora przestało bić w

wyniku ostrej niewydolności krążeniowo-oddechowej, co potwierdzili biegli.

Dziś mężczyźni, którzy urządzili Igorowi kaźń usłyszeli prawomocne wyroki. W więzieniu spędzą od 2 do 2,5 roku więzienia. O ponowne przyjęcie do policji będą mogli się ubiegać po sześciu latach.

Nie jestem zwolennikiem wysyłania kogokolwiek do pierdła, bo wiem, że polski system penitencjarny nie naprawia, a psuje człowieka – psychicznie, fizycznie i społecznie. Mam jednak poczucie, że taki wymiar kary jak i wcześniejsza kwalifikacja czynu to przejaw skrajnej niesprawiedliwości. Mimo, że trudno nazwać to, co zrobiono Igorowi na komisariacie inaczej, niż torturami, prokuratura nie postawiła zarzutu zabójstwa, ani nawet „nieumyślnego spowodowanie śmierci poprzedzonego torturami i przekroczenia uprawnień”, o co wnioskowała rodzina zmarłego. Odpowiedzieli jedynie za przekroczenie uprawnień i znęcanie się nad osadzonym. Tak jakby nie mieli nic wspólnego z jego zgonem.

Dla bliskich Igora taki werdykt to splunięcie w twarz. To również niepokojący sygnał wysłany w kierunku innych policyjnych sadystów – teraz wiedzą, że za zabicie człowieka można wyjść z więzienia szybciej niż ci, co odsiadują wyrok za zajumanie wiertarki z Tesco.

Chciałbym aby Polska była krajem, w którym będzie można spojrzeć w twarz policjantowi i nie obawiać się, że w razie różnicy w ocenie sytuacji, ostrej wymiany zdań, czy nawet przyłapania na drobnym przestępstwie, nie zawlecze mnie do jakiejś katowni, nie obije mordy, nie złamie nosa i nie włoży w dupę paralizatora. Chciałbym aby „stróże prawa” nie zachowywali się jak gangsterzy upajający się poczuciem władzy i kontroli, nie molestowali moich koleżanek, nie poniżali moich przyjaciół gejów i nie mówili na „ty” do bezdomnego. Chciałbym żyć w kraju, w którym synek burżuja złapany na Placu Zbawiciela z koksem w kieszeni będzie tak samo „podejrzany” w

oczach policjanta i, w razie zatrzymania tak samo traktowany jak zakapturzony chłopak z Pragi; w którym policjanci wiedzą czym są sprawiedliwość i równość i co oznaczają te pojęcia w ich etyce pracy; w którym policjant, który zabije człowieka będzie sądzony jak zwykły obywatel, a nie jak „kolega z branży”.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu